Niedziela zapustna

Okres wielkiego postu rozpoczynamy od północy środy popielcowej. Dzień ten nazywa się Popielcem dla tego, że w nim, przede mszą poświęca się popiół ze spalonych gałązek, poświęcanych w roku ubiegłym w niedzielę palmową; którym to popiołem kapłan, posypując głowy obecnych, mówi: Memento homo, quid pulvis es et in pulverem reverteris — Pamiętaj człowiecze, że prochem jesteś i w proch się obrócisz. Popiół zawsze i wszędzie oznaczał pokutę.

Martyrologium Rzymskie czas wielkiego postu zapowiada temi słowy: initium ieiunii sacratissimae quadragesimae — początek postu najświętszej Czterdziestnicy. Na czas czterdziestodniowego postu kościół wzywa nas do gorliwego stosowania się do przepisu Kodeksu Prawa Kanonicznego. W prawie kościelnem mamy:

Kanon 1250 Wstrzemięźliwość (Abstynencya) zabrania pożywać mięsa i rosołu z mięsa; natomiast nie zabrania jaj, mleczywa i przyprawy z tłuszczu zwierząt.

Kan. 1251 § 1 Post ścisły przypisuje by tylko raz na dzień używać pokarmu do sytości; nie jest zabronione przyjąć nieco pokarmu rano i wieczorem, zachowując, co do ilości i jakości pokarmów uznane miejscowe zwyczaje.

§ 2. Nie zabroniono przy tym samym posiłku pokarmów mięsnych i ryb oraz posiłek wieczorny obiadem zastąpić.

Kan. 1252 § 1. Wstrzemięźliwość (Abstynencya) ma być zachowana w każdy piątek.

§ 2. Wstrzemięźliwość (Abstynencya) łącznie ze ścisłym postem obowiązuje w następujące dni: we środę popielcową, w piątki i soboty wielkiego postu, w suche dni, w wigilje Zesłania Ducha Św., Wniebowzięcia N.M. Panny, Wszystkich Świętych i Bożego Narodzenia.

§ 3. Ścisły post, bez obowiązku wstrzemięźliwości, obowiązuje we wszystkie dni wielkiego postu.

Kan. 1254 § 1. Obowiązani do zachowania wtrzemięźliwości (Abstynencya) wszyscy po skończonym siódmym roku życia.

§ 2. Obowiązani są do ścisłego postu (ieiunium) są wszyscy po skończonym 21 roku życia, aż do rozpoczętego 60 roku.

(Codex iuris canonici, III, tit XIV).

Chrystus pościł na puszczy czterdzieści dni i czterdzieści nocy, zostawiając nam przykład abyśmy naśladowali tropów jego. (I. Piotra, II, 21).

X. MICHAŁ RUTKOWSKI

Pomoc brytyjska
dla uchodźców polskich

Z Londynu donoszą, że na ostatnim posiedzeniu Izba Gmin przyznała specjalne kredyty do datkowe w wysokości 216,330 funtów szterlingów, przeznaczonych specjalnie jako pomoc dla uchodźców polskich, przebywających po za granicami b. państwa polskiego. Między innymi znaczną część tej sumy otrzymać ma Litewski Czerwony Krzyż dla uchodźców polskich, przebywających na terenie państwa Litewskiego.

Poza tym donoszą z tego samego źródła, że na ostatnim posiedzeniu Izba Lordów przyznała wysokie zaopatrzenie pieniężne dla uchodźców, pochodzących z Czechosłowacji i przebywających po za granicami kraju często w skrajnej nędzy.

Obie te uchwały brytyjskich Izb ustawodawczych zostały przyjęte jednogłośnie bez żadnego choćby głosu protestującego, co w parlamentaryzmie angielskim, ze względu na duże zróżnicowanie poglądów jest wypadkiem rzadkim.

Europa w drugim roku wojny

1 stycznia 1915



Z jednej strony państwa centralne — Niemcy i Austro-Węgry naznaczone kolorem szarym, jak również i sprzymierzeniec Turcja na Bliskim Wschodzie. Z drugiej strony naznaczone kolorem czarnym państwa sprzymierzone: Francja, Anglia, Rosja, Serbia, Montenegro. Belgia znajduje się już pod okupacją niemiecką aż do Ysery. Wojska francuskie zostały odrzucone przez Niemców do linii: Arras, Soissons, Reims, Verdun. Rosjanie zostali wyparci na 160 km z terenu polskiego przez Niemców. Mapka nie uwzględnia Japonii, która w tym czasie stała już po stronie państw sprzymierzonych.

1 stycznia 1940



Dwa konflikty. Z jednej strony Niemcy po zajęciu Polski prowadzą wojnę z Angią i Francją, Z drugiej strony na północy Finlandia walczy z Rosją. Neutralność Belgii jest uszanowana. Morze Śródziemne wolne od operacyj wojennych.

OPERACJE NA LĄDZIE

1915: Wojna pozycyjna. Miało już miejsce szereg wielkich bitw: Mulhouse (8—19 sierpnia), Liege (7—16 sierpnia), walki frontowe (20—23 sierpnia), Marna (6—12 września), Grande Couronne de Nancy (5—12 września), Anvers (9 października), Ypres i Yser (październik—listopad).

Na froncie wschodnim Rosjanie zostali pobici pod Tannenbergiem (24—29 sierpnia).

Francja utraciła już 720.000 zabitych żołnierzy (450.000 w końcu listopada).

1940: Front stały. Wojna fortecowa. Operacje na bardzo małą skalę. Pod koniec listopada Francja utraciła 1.136 żołnierzy zabitych podczas akcji na lądzie i 42 lotników.

Działalność Anglików

1915: Pod bronią znajduje się 300.000 ludzi, z czego 150.000 we Francji. Armia angielska we Francji dysponuje 800 jednostkami zmotoryzowanymi.

1940: Pod bronią znajduje się 995.000 ludzi, z czego 250.000 we Francji. Angielski Korpus Ekspedycyjny we Francji rozporządza 25.000 jednostek zmotoryzowanych.

OPERACJE NA MORZU

1915: Wojna morska prawie że się nie rozpoczęła. Lokalne spotkania statków wojennych. Blokada i wojna podmorska rozpoczną się dopiero w r. 1917-tym.

1940: Od samego początku wojny trwa zajadła walka morska na śmierć i życie. Francja i Anglia odrazu po wybuchu wojny zorganizowały blokadę, którą Niemcy starali się unieszkodliwić przez ataki łodzi podwodnych i wojnę minową. Kontratak niemiecki nie powiódł się.

Porównanie flot wojennych

1915:

Francja — Pancerników 21, krążowników 31, kontrtorpedowców i torpedowców 234.

Anglia — Pancerników 63, krążowników 151, kontrtorpedowców i torpedowców 333.

Rosja — Pancerników 9, krążowników 7, kontrtorpedowców i torpedowców 157.

Austro-Węgry — Pancerników 18, krążowników 2, kontrtorpedowców i torpedowców 105.

Niemcy — Pancerników 44, krążowników 50, kontrtorpedowców i torpedowców 217.

Turcja — Pancerników 4, krażowników 2, kontrtorpedowców i torpedowców 43.

1940:

Francja — Pancerniki, okręty liniowe 17, lotniskowce 1, krążowniki 20, kontrtorpedowce i torpedowce 52, łodzie podwodne 92. W budowie — 4 okręty liniowe i 2 lotniskowce.

Anglia — Okręty liniowe 12, lotniskowców 7, wielkie krążowniki 22, lekkie krążowniki 68, kontrtorpedowce i torpedowce 200, łodzie podwodne 75. W budowie — 9 okrętów liniowych i 6 lotniskowców.

Niemcy — Okręty liniowe 3, pancerniki kieszonkowe 2, krążowniki lekkie 6, kontrtorpedowce i torpedowce 52, łodzie podwodne 61. W budowie — 1 okręt liniowy, 1 lotniskowiec, 3 wielkie krążowniki, 2 lekkie krążowniki. W przewidywaniu — 1 lotniskowiec i 2 krążowniki lekkie.

Straty na morzu—marynarka wojenna

1915:

Anglia — 110 000 ton

Francja — 1.400 ton

Niemcy — 77.950 ton — 4 łodzie podwodne.

1940:

Anglia — 1 pancernik (Royal Oak), 1 lotniskowiec (Courageous), 3 kontrtorpedowce.

Francja — 1 krążownik (Pluton).

Niemcy — 1 pancernik kieszonkowy (Graf von Spee), 1 krążownik, 47 łodzi podwodnych.

Straty na morzu — flota handlowa.

1915:

Francja — 14.414 ton

Anglia — 252.331 ton

Niemcy — 270.869 ton.

1940:

Alianci — 774.288 ton

Niemcy — zatopionych 138.686 ton i zaaresztowanych 189.163 ton.

KONSEKWENCJE EKONOMICZNE

1915: Francja straciła 23 wielkie piece na ogólną ilość 95, 60 000 robotników metalowych na 120 000, 40% swego węgla, 30% swego koksu, 90% swego żelaza, 80% swej stali, 80% swego ekwipunku.

1940: Bogactwa i przemysł obu stron nietknięty.

NIE TRZEBA KWIATÓW

Felieton jest jak życie: początek jego i koniec gubi się w mrokach czasu. Fakty współczesne i przeszłe splatają się w całość, w której początek i koniec gubi się łącząc w asocjacyjnej mgławicy felietonisty.

Mądry wstęp czy nie mądry? Mniejsza o to. Pomimo tego nie każdy zrozumie, że mijając sklep kwiatów rzeczywistego kupca Jana Moczulaka przy ulicy Wileńskiej w Wilnie, może się nagle zjawić w umyśle przechodnia męczący kompleks słów: — „Nie trzeba kwiatów"... Jeśli zapragniesz wyprzeć natręta przy pomocy wyobrażeń realnych. np. że idziesz w tej chwili po suche produkty do jakiejś instytucji dobroczynnej i że otrzymasz pół kg. słoniny na osobę, tyle a tyle kaszy i t. d., to ci się z pewnością nie uda. Kojarzą się wtedy zgoła niepożądane w umyśle fakty z dalszej lub bliższej przeszłości, z tą samą prześladującą dominantą. Sięgniesz np. wspomnieniem do warkoczącej obrotem kół i ruchem tłoków lokomotywy prowadzonej na szlaku Mińsk — Smoleńsk przez Zdrową w kożuch odzianą maszynistkę i wybiega natychmiast z dna świadomości przekorny głos: — „Nie trzeba kwiatów"... Zaryjesz się w piasku okopów i myślisz o codziennym posiłku roznoszonym przez Lwowianki wzdłuż linii, a oto wspomnienie—ktoś przyniósł z pobliskiego ogródka zapomniane róże.—„Nie trzeba kwiatów"... szepczesz z bladym uśmiechem. Skryjesz się w kącie cukierni Rudnickiego „przy pół czarnej" i zadumasz się ot tak, o niczym, a wyrwie cię z tego ni stąd ni z owąd rozpoczęta piosenka. Zaciągasz się wtedy dymem grubo skręconego papierosa z tytonin za 70 centów i zaciskając zęby myślisz „nie trzeba kwiatów"... Pójdziesz później w mroźny wieczór wzdłuż ulic, a w stuk i skrzyp butów twoich i butów współprzechodniów zaczną ci się cisnąć uparte, natarczywe słowa „zaplatające się" tu i ówdzie rymami:

„Nie trzeba kwiatów! — krzyczał tłum.
Śmierć kwiatom!—krzyczał
i z popękanych witryn kwiaciarń zdarł
papierowe krzyże
nie trzeba kwieciarń! Trzeba miejsca.
na sklepy ubrań, chleba i mięsa...

Lecz przyszedł czas, że z kas napęczniałych
złotem,
zaczęła się kurzyć tam i sam niezrozumiała tęsknota—
i zdumiał się taki widok świat,
że na kasetonach zakwitł stylizowany
kwiat...

Zdeptane skorupy wazonów, porwane roślin łodygi
miały byt zakazany, powstać nie miały
nigdy —
lecz — kiedyś — zjawia się wiosna i mury
blaskiem oplata
tłum milknie i już nie może wyszeptać
słowa „śmierć kwiatom"...

I t. d. i t. d. aż potyka się człowiek o „stylizowane kwiaty" — „kawałki" zapiatane wierszem w gazetach codziennych „aby żyć". Skomli dusza, a usta śmieją się w regularnych zwrotkach. Szczęśliwy szewc! Czemuż, o Boże, skazałeś ludzi na „mękę kwiatów"?! Czemu kazałeś żyć ludziom według własnych zdolności? Z klątwy losów, z męki wewnętrznej i zmagań bezsilnych rodzą się „Les Fleurs du Mal" Baudelaira, czy „Czarne kwiaty" Norwida... Wszędzie one, chociażbyś stanął wpoprzek i krzyczał „śmierć kwiatom"...

To są oni: sponiewierani życiem, brutalnością jego zepchnięci nienawistnym okrzykiem „śmierć kwiatom", ludzie szarzy, których odróżnić można od innych „może nieco innym niż wszyscy—spojrzeniem". Są tam i ówdzie, wyrzuceni za nawias życia, kelnerzy w „artystycznych kawiarniach" (Jaracz!). „W mundurze (czytaliśmy) z przed 20 lat, wyszarzałym i ciasnym... biegał, by dołączyć się do jakiegoś oddziału wojska i czynnie być w zgodzie ze swym wierszem napisanym w przededniu wojny — Broniewski"... I inni i inni. Takimi drogami ścielą się deptane i więdnące kwiaty.

Bo czy nie lepiej byłoby zostać w zdeptanym piasku, w zoranym piasku żelazem—czerwonym... kwiatem? A tak? Biec wzdłuż ulic i strojnych par ze spodkiem błękitnym od przylaszczek i wołać: „Pan, kupić kwiaty... Pani, kupić kwiaty"...? Nie, nie. Nie trzeba kwiatów... Nie trzeba kompleksu kwiatów.

Był czas, kiedy kwiaciarnie wileńskie zakryte były deskami, lecz kiedy przechodziłem ostatnio, widziałem kwitnące czerwono i biało, zieleń dotykała szyb i — o dziwo—widziałem nielicznych kupujących. Pogrzeb? Ślub? Imieniny? Teatr? — myślałem. Lecz po za tym wszystkim, tak czy inaczej, czerwieniła się czy bieliła jakaś m i ł o ś ć. No tak. Podświadome przychodzi nagle, objawia się samo, bo przecież tam gdzie nienawiść, nie ma miejsca kwiatom. Tak myślałem z kolei i tak napisałem z kolei, chociaż miałem zamiar pisać... o poezji, czy może wogóle o sztuce.

Lecz tak jak jest, czy to zakończenie felietonu? Nie, bo felieton jest jak życie...

Józef Bujnowski.

W hydroplanie marynarki wojennej

Zmierzch „asów".

Walki lotnicze utraciły dziś swój charakter sportowy, który posiadały podczas wojny 1914—1918 r. Szersza publiczność znała wtedy na pamięć nazwiska „asów" lotnictwa wojennego, pasjonowała się metodami walki każdego z nich, bo najczęściej walczyli w pojedynkę. Jak jastrzębie polowali w przestworzach na upatrzoną zdobycz, a brawura i odwaga decydowały o zwycięstwie nad przeciwnikiem.

Współczesna wojna powietrzna nie składa się już z tego rodzaju indywidualnych, nawpół sportowych wyczynów, niemniej jednak lotnictwo myśliwskie prowadzi akcję na zasadach podobnych jak drużyna sportowa, jak zespół graczy, w którym talent i umiejętności jednego członka wspomagają drugiego.

Na tem opiera się kształcenie wartości moralnych i fizycznych, wymaganych od współczesnego lotnika. Odwaga, dyscyplina, siła charakteru z jednej strony; a z drugiej — zdrowie, wytrzymałość, sprawność funkcji życiowych — oto cechy główne, mające znamionować pilota i to w stopniu najwyższym, ponieważ w powietrzu, jak zresztą wszędzie, zwycięstwo należy do najsilniejszego.

Praca lotnika na aparacie myśliwskim, bombowcu czy hydroplanie wywiadowczym inaczej wygląda niż to sobie może cywile wyobrażają. A jak wygląda — o tem daje pewne pojęcie reportaż korespondenta *L'echo de Paris*, który wziął udział w jednym z lotów wywiadowczych w hydroplanie marynarki francuskiej.

Przebudzenie 2.400 koni

O świcie dziesięciu ludzi zajęło miejsca na pokładzie samolotu, który z nastaniem dnia powinien znaleść się nad pełnem morzem. Od morza wieje przenikliwy, zimny wiatr. Jest grudzień. Lotnicy jednak dobrze zabezpieczeni są przed zimnem. Wełniane koszule, swetry, podwójne, skórzane plastrony na piersiach i kaftany. Na to wszystko wkłada się jeszcze kombinezon oraz skórzany, krótki płaszcz pozwalający na swobodę ruchów. Na głowie beret albo hełm, co kto woli. Za obsługą ładuje się dwa kosze z prowiantami, kilka butelek wina—i wszystko gotowe do drogi.

Narazie motory pracują na zwolnionych obrotach. Ale co za hałas wywołuje to budzenie się 2,400 koni mechanicznych. Wspaniałe maszyny trzaskają i strzelają salwami z pod potężnych skrzydeł powietrznego statku. Wielkie metalowe pływaki ryją po obu stronach w wodzie głębokie bruzdy, znikające gdzieś z tyłu. W głębi śpiącej zatoki widać czarną sylwetę brzegu, kontrastującą pięknie ze srebrną karnacją morskiego obszaru.

Wszyscy ci młodzi ludzie, załoga hydroplanu, mają twarze poważne i skupione. W milczeniu zajmują swe miejsca. Na przodzie — dowódca samolotu, jasnowłosy porucznik bada chłodnem spojrzeniem każdą falistość wibrującego szlaku, zakrytego jeszcze przez wilgotny obłok.

Wreszcie sygnał odlotu: naprzód!

Puszczone całą siłą motory biorą, zda się, powietrze w płuca, szykując się do ataku na przestrzeń. Strumienie wody, istne fontanny tryskające pod wpływem coraz szybszego biegu uderzają aż w kabinę pilota i pieniąc się spadają na grzbiet przezroczystej wody.

Z dwuch stanowisk pilotów obserwatorów dwa identyczne gesty wprawiają w ruch załogę. I maszyna uwalnia się nagle z objęć żywiołu. Posłuszna, powolna rozkazom ręki ludzkiej traci jakgdyby swój ciężar i staje się ptakiem, wzbijając się ku górze. Już 50 metrów, już 100, 200 i 300... Wspaniałe trio motorów przygrywa temu wzlotowi. Ziemia to już w tej chwili inny świat.

W przestworzach.

Na wysokości paru tysięcy metrów nad wodą zaznacza się niewidzialnie zmiana ciśnienia przez ochłodzenie atmosfery.

Bardzo daleko na północ błyszczy latarnia morska, jak świecąca dziurka wykłuta szpilką w popielatej zasłonie wiszącej na widnokręgu. W innej stronie przez pobłękitniałą szczelinę wywija się nieśmiało na niebo długi, różowy płomień poranka.

Hydroplan mknie z szybkością 130 mil w poszukiwaniu zabłąkanego statku, który zgubił swój konwój.

Z miejsca, gdzie siedzi pilot żaden ruch załogi, zajmującej wysuniętą kabinę, nie może ujść uwagi. Szklana szybka lśni przed oczyma. Rysuje się na niej fantastyczny krąg śmigła, w wieńcu iskier, w aureoli różowych i fioletowych ogników, któremi strzelają rury wydechowe.

Przy sekstansie i busoli nawigator, absolwent szkoły marynarki wojennej, oblicza nasze stanowisko ze spokojną pilnością ucznia. Zabłąkany statek nie powinien być daleko. Radio działa bez przerwy. Po kilkakroć w ciągu godziny głośnik podaje wskazówki: Pięć stopni w prawo... trzy stopnie... dobrze! wystarcza wtedy ruch dłonią: pięć palców, trzy palce i skinienie głową, aby hydroplan zmienił kurs.

A oto czarny punkcik, widocznie barka, opodal drugi ściągają na siebie jednocześnie wszystkie spójrzenia. To wreszcie ów poszukiwany towarowiec. Kołysze się lekko, przyczepiony już do holownika.

— Wszystko w porządku—mówią sygnały stamtąd, z dołu. Więc można lecieć dalej, na spotkanie innych statków dla nawiązania łączności.

Łódź podwodna

W kilka minut później nowa informacja przez radio: „Sygnalizowano nieprzyjacielską łódź podwodną!" Poczem jakiś szyfr. Ktoś notuje te znaki tajemnicze i już pełnym gazem mkniemy w innym, wskazanym przez rozkaz kierunku.

Z zarumienioną twarzą, z zaciśniętemi szczękami komendant odpycha „kanapkę", którę mu usłużnie podsuwano i rzuca rozkazy Już ręka oparła się na pistolecie do wyrzucania bomb. Wystarczy jedno naciśnięcie cyngla, aby z dolnego płatu odczepiły się pociski.

Światło jest skąpe. Samolot zniża się: 80, 60 metrów. Grzmot motorów łączy się z przytłumionym głosem morza. Dziesięciu ludzi: piloci, bombardjerzy, obsługa karabinów maszynowych w tej chwili stali się jednym obserwatorem. Każda brzuzda, każda fala wydłużona jest podejrzana. Majaczą na wodzie jakieś czarne cienie, rozpływają się zarysy jakichś ciemnych plam — lecz to tylko halucynacje podnieconej wyobraźni...

Po paru godzinach daremnego patrolowania samolot wraca do bazy. Miny są zawiedzione. Przepadła piekna okazja do uzyskania powinszowań z admiralicji tł.

Kasa oszczędności m. Wilna

Kasa Oszczędnościowa samorządu m. Wilna założona została w 1929 r. przez radę m. Wilna pod nazwą „Komunalna Kasa Oszczędności Miasta Wilna". Samorząd m. Wilna jest odpowiedzialny wobec trzecich osób jako poręczyciel za wszystkie zobowiązania kasy,

W okresie reorganizacyjnym od 27 października 1939 r. do 25 stycznia 1940 r. bezpośrednia praca kasy uległa pewnemu zahamowaniu. gdyż w pierwszym rzędzie należało uporządkować sytuację prawną, t. zn. przygotować i zatwierdzić statut, przewalutować wszystkie rachunki (ze złotych na lity) i wykonać cały szereg powierzonych jej prac.

Kasa ma na celu szerzenie wśród mas idei oszczędności, ułatwianie skupiania oszczędności, użytkowania oszczędności, zapewnienie całkowitego bezpieczeństwa złożonego kapitału i odsetek, popieranie rzemiosł i innej produkcyjnej działalności, udzielanie kredytów warstwom społeczeństwa m. Wilna. Kasa dopomaga kredytami mniej zamożnym właścicielom domów, rzemieślnikom, woźnicom i ogrodnikom, szoferom, drobnym kupcom i t.d.

Pozatym dla wygody ludności kasa obsługuje również płatników samorządu miejskiego, przyimując różne opłaty i podatki. Od 29 stycznia r.b. kasa będzie otwarta od 8—18,30 dla przyjmowania różnych opłat samorządu miejskiego.

Cele kasy nie są handlowe lecz raczej społeczno-gospodarcze, gdyż kasa nie dąży do zysku, a chce służyć ludności miasta i jego wzmocnieniu gospodarczym.

Od 6 listopada do 30 grudnia 1939 r. na podstawie osobistych zaświadczeń tożsamości (paszportów), Kasa wymieniła 12,937 osobom 872,753 złotych polskich na 436.376.50 litów. Od 1 — 30 grudnia 1939 r. Kasa wypłaciła na rachunek Banku Litewskiego za zdeponowane złote polskie 349.401 litów, 2,903 osobom.

W okresie 22 — 30 grudnia 1939 r. Kasa zorganizowała wymianę złotych polskich na lity na podstawie tymczasowych świadectw tożsamości w 4-ch miejscach. wymieniając w ten sposób 11,557 osobom 1,635,523 złote na 817,761,50 litów. Pozatym w okresie listopada specjalni urzędnicy banku litewskiego deponowali w lokalu kasy, obsługując w ten sposób ponad 3,000 osób, tak więc za pośrednictwem kasy oszczędnościowej, obsłużono ponad 30.000 osób. Dla spieszniejszej obsługi takiego mnóstwa interesantów kasa musiała uruchomić kasy dodatkowe, pracując nawet w dnie świąteczne.

Przy okazji należy zaznaczyć, że Kasa Oszczędności m. Wilna cieszy się wielkim zaufaniem wśród najszerszych warstw ludności Wilna, o czym świadczą wkłady kasy, których po przewalutowaniu na lity jest ponad 1,500.000 litów (około 12,000 osób — depozytariuszy). Osoby składające swe oszczędności w Kasie Oszczędności m. Wilna nigdy nie doznają zawodu nietylko co do swych oszczędności, lecz również co do odsetek, gdyż są one zagwarantowane całym majątkiem miasta.

Wszystkim osobom posiadającym wkłady w Kasie Oszczędności m. Wilna kończy się obliczać odsetki, dopisywane do wkładów i wypłacane na zapotrzebowanie.

Dyrektor Kasy Oszczędności m. Wilna jest doświadczony pracownik p. Jerzy Ambrazas. (N.)

Spirytystki

A teraz sobie posłuchamy
O czem to mówią nasze damy.

„Czy pani była już u wróżki,
U tej, co wróży z ziół, z pietruszki,
Z obrączki, z włosów". „Byłam wczoraj,
Mówi jak sama Wernyhora.
O pierwszym moim mężu rzekła,
Że życie z nim to było piekło,
O mym obecnym że możliwy,
Lecz że mnie kiedyś uszczęśliwi
Ktoś trzeci, brunet z zagranicy,
Ten pozna się na mej psychice".

„Wie pani? Dziś u panny Loli
Puszczamy wirujący stolik,
To u niej właśnie w zeszły czwartek
Był Napoleon Bonaparte.
Na jej seanse medjumiczne
Przychodzą duchy historyczne:
Don Kiszot, Cezar, Werter, Kuba"...

„Cóż mówią?" „Droga pani! Cuda!"
„O wojnie też?" „No, oczywiście,
zapowiadają Szwedów przyjście,
którzy nie dają jeszcze znaku,
Lecz wkrótce wylądują w Baku.
Wtedy dywizje z Argentyny
Ruszą przez morze wprost na Chiny,
Anglia uderzy na nich z boku
No i zawarty będzie pokój".

Tak oto w przyszłość patrzą pilnie
Niektóre nasze panie w Wilnie.

XER XES

SZPILKI

W związku z nową pożyczką, jakiej Stany Zjednoczone mają udzielić Finlandii — mówią, że w tych dniach rząd waszyngtoński otrzymał depeszę następującą:

— John, bul!

* * *

W obozie koncentracyjnym:

— Kogo się ma na myśli, gdy się mówi „przestrzeń życiowa"?

— Chyba nas, bo my prowadzimy „życie bez przestrzeni"...

* * *

„Politiken" donosi z Amsterdamu, że w Holandii wykryto organizację szpiegowską. Niejaki Mai został aresztowany. W związku z tym mówią, że w Holandii jest M a i w karnawale...

* * *

Żółtko do Eierweisa:

— Czemu pan taki smutny?

— Nic nie zarabiam...

— Zaciągnij pan pożyczkę na grunt.

— Na jaki grunt?

— Grunt się nie przejmować!

* * *

W Berlinie szyją obecnie ubrania z wełny, produkowanej ze szkła. Dawniej, gdy się dwaj berlińczycy zderzyli na ulicy — mówili: „P r z e p r a s z a m" — obecnie „P r o s i t"...

* * *

Jeden uchodźca do drugiego:

— Wyjeżdżam do Francji.

— Nie będziesz miał kłopotu z francuszczyzną?

— Ja nie — ale Francuzi...

* * *

Ojciec obserwuje, jak mały Tadzio mozoli się nad skleceniem wózka.

— Twój wózek nigdy nie będzie mógł jechać. On ma krzywą oś.

— A czy oś „Rzym — Berlin — Tokio" jest prosta?

* * *

W Szkocji:

— Ile kosztuje kilo śliwek?

— 7 pensów.

— A gdybym miał własne pestki?

As.